

# Krzysztof Głowiak

---

## Wpływ migracji zagranicznych na funkcjonowanie rodzin migrantów

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 19/1, 245-268

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF GŁOWIAK

## WPŁYW MIGRACJI ZAGRANICZNYCH NA FUNKCJONOWANIE RODZIN MIGRANTÓW

### Wstęp

Z momentem wstąpienia Polski do Unii Europejskiej znacznie nasiliło się zjawisko emigracji do krajów będących jej członkami. Najczęstszym powodem opuszczenia kraju była i nadal pozostaje emigracja zarobkowa, powodowana względami ekonomicznymi. W pierwszym etapie nasilonej emigracji do czynników dominujących przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe należał brak miejsc pracy w kraju i stosunkowo niskie wynagrodzenia, w szczególności w ochronie zdrowia i pomocy społecznej, w edukacji i budownictwie oraz w sektorze usług. W kolejnych latach o wyjazdach decydowała potrzeba łączenia rodzin lub też zamiar gromadzenia za granicą odpowiednich środków finansowych z myślą o ich wykorzystaniu do osiągnięcia celów określonych przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe lub też w trakcie pobytu na emigracji<sup>1</sup>.

Brak odpowiednich statystyk osób wyjeżdżających nie pozwala na dokładne określenie rzeczywistej skali emigracji oraz sytuacji rodzinnej emigrantów. Według oficjalnych danych Głównego Urzędu Statystycznego w l. 2000–2006 z Polski wyjechało łącznie 183,7 tys. osób. W kolejnych latach tego okresu liczba emigrantów wahała się od 18,9 tys. w 2004 r. do 46,9 tys. w roku 2006. Wymiar rzeczywistego odpływu jest bez wątpienia znacznie większy, ale – z różnych względów – niemożliwy do dokładnego określenia<sup>2</sup>.

Procesy migracyjne notowane w krajach Europy Środkowej i Wschodniej od początku okresu transformacji społeczno-ekonomicznej prowadzą do szeregu niekorzystnych zmian w bilansach i strukturze ludności poszczególnych krajów według podstawowych cech, w szczególności jednak według wieku i poziomu wykształcenia. Na podkreślenie zasługuje znaczący udział wśród ogółu emigrantów osób relatywnie młodych, bardziej wykształconych, wyróżniających się większą aktywnością w działaniu oraz odpornością na bariery, które towarzyszą

<sup>1</sup> P. K a c z m a r c z y k, *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian*. Warszawa 2005, s. 22.

<sup>2</sup> T a m ż e.

życiu na obczyźnie. Niestety, są wśród nich również osoby z trudem pokonujące przeszkody lub też całkowicie zagubione w innej, nieznannej rzeczywistości. Znane są przypadki nieradzenia sobie z nową rzeczywistością, degradacji oraz popadania w konflikt z prawem<sup>3</sup>.

Istotnym elementem intensywnego wzrostu skali emigracji w stosunkowo krótkim czasie są jego skutki zarówno dla gospodarki jak i dla społeczeństwa, w tym w szczególności dla funkcjonowania rodziny<sup>4</sup>.

## 1. Rodzina – fundamentem życia społecznego

Rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowawczym dla każdego człowieka. W sposób szczególny wpływa na dziecko, będące jej członkiem. Jest miejscem, w którym dziecko powinno w sposób prawidłowy zaspokoić swoje potrzeby. Chodzi tu nie tylko potrzeby materialne i bytowe, lecz przede wszystkim potrzeby emocjonalne. Ich zaspokojenie sprzyja prawidłowemu rozwojowi dziecka na płaszczyźnie fizycznej, emocjonalnej, a także duchowej. Rodzina odgrywa również kluczową rolę w kształtowaniu osobowości, zachowań czy przekonań dziecka. Jest miejscem pierwotnej socjalizacji człowieka. Sposób jej funkcjonowania ma ogromny wpływ na jego późniejsze, dorosłe życie<sup>5</sup>.

Rodzina stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki, oparte na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, rodzinną i społeczną. Należy zwrócić tutaj uwagę na charakter więzi wewnątrz rodzinnych, na które składają się: intymność, powiązanie emocjonalne, trwałość więzi. Wyróżnia się dwa rodzaje rodzin: rodzinę małą – nuklearną, złożoną z rodziców i dzieci; rodzinę rozszerzoną – w skład której wchodzi rodzice, dzieci, krewni i powinowaci<sup>6</sup>.

Rodzina jest małą i sformalizowaną wspólnotą powstałą już z chwilą zawarcia małżeństwa, w skład której wchodzi również dzieci małżonków. Dzieci wchodzi do tak rozumianej rodziny tak długo, póki mieszkają z rodzicami, chyba że wcześniej zawrą same związek małżeński, zakładając w ten sposób własną rodzinę. Rodzina oznacza odpowiednio następujących członków rodziny: małżonków, rodziców dzieci, opiekuna faktycznego dziecka oraz pozostające na utrzymaniu dzieci w wieku do ukończenia 25 roku życia, a także dziecko, które ukończyło 25 rok życia legitymujące się orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności, jeżeli w związku z tą niepełnosprawnością rodzinie przy-

<sup>3</sup> K. Głombik, P. Morciniec, *Wyjazdy zarobkowe szansa czy zagrożenie*. Opole 2005, s. 200.

<sup>4</sup> Tamże, s. 200.

<sup>5</sup> K. Slany, *Małżeństwo i rodzina w zglobalizowanym świecie*. „Problemy Rodziny”. R. 2001, nr 6, s. 9.

<sup>6</sup> E. Wildner, M. Wojtasik, *Rodzina. W: Dzieci się liczą. Informacja o stanie bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce*. Red. M. Sajakowska. Warszawa 2011, s. 76.

sługuje świadczenie pielęgnacyjne; do członków rodziny nie zalicza się dziecka pozostającego pod opieką opiekuna prawnego, dziecka pozostającego w związku małżeńskim, a także pełnoletniego dziecka posiadającego własne dziecko<sup>7</sup>.

Jan Paweł II nauczał, że „każda rodzina jako prawdziwa komunია osób to fundamentalne pragnienie Stwórcy od „początku” oraz idea podstawowa i centralna dla świadomości Kościoła[...]. Doświadczenie komunii w codziennym życiu rodziny stanowi pierwszy i podstawowy wkład na rzecz społeczeństwa”<sup>8</sup>.

Papież-Polak w przemówieniu na otwarcie Synodu Biskupów w Rzymie 26 IX 1980 r. na temat zadań rodziny powiedział, że świadomość posłannictwa, które bierze swój początek w Kościele jako szczególna służba, karmi się Słowem Bożym i mocą Chrystusowej Ofiary. W ten sposób dojrzewa świadectwo życia, które zdolne jest kształtować życie drugiego człowieka<sup>9</sup>.

Zadania rodziny chrześcijańskiej wypływają przede wszystkim z jej udziału w posłannictwie ludowi Bożemu. Są to zadania fundamentalne wobec Kościoła, społeczeństwa, narodu i państwa. Są to zadania tak ważne, że żadna inna instytucja nie jest w stanie w tych zadaniach rodziny zastąpić ani wyręczyć. Zadania, które z powołania Bożego ma wypełniać rodzina chrześcijańska w historii, wypływają z samej jej istoty i ukazują jej dynamiczny i egzystencjalny rozwój. Każde zadanie rodziny jest wyrazem i wypełnieniem jej podstawowej funkcji. Należy zatem wnikać w to szczególne posłannictwo rodziny i zgłębiać jego treści<sup>10</sup>.

Zadaniem chrześcijańskiej rodziny jest nade wszystko strzec i zachowywać podstawowe wartości. Można zatem mówić o następujących fundamentalnych zadaniach rodziny w procesie jednoczenia się Europy: tworzenie wspólnoty osób, głoszenie Ewangelii nadziei i miłości, służba człowiekowi w społeczeństwie, wychowanie potomstwa<sup>11</sup>.

Współczesność, oprócz wielu możliwości rozwojowych, niesie ze sobą również wiele zagrożeń, które w dużej mierze dotyczą właśnie rodziny. Epoka rodziny zostaje zastąpiona epoką indywidualizmu. Następuje atomizacja życia, pogłębienie fenomenu samotności człowieka. Zbyt duże skupienie się na jednostce, na jej indywidualnych celach i dążeniach realnie zagraża rodzinie rozumianej jako wspólnotcie. Obecnie nie tylko związek mężczyzny i kobiety oraz ich dzieci określany jest jako rodzina. Coraz częściej termin ten jest używany w odniesieniu do związków kohabitacyjnych<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> E. Wilder, M. Wojtasik, *Rodzina*, s. 76.

<sup>8</sup> T. Syczewski, *Zadania rodziny w procesie jednoczenia się Europy w nauczaniu Jana Pawła II*. W: *Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Smyczyńskiego*. Red. T. Smyczyński, M. Andrzejewski, L. Kociucki, M. Łączkowska, A. Schulz. Toruń 2008, s. 931.

<sup>9</sup> T. Syczewski, *Zadania.....*, s. 931-932.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

Wspólnota małżeńska, będąca bezpośrednim skutkiem sakramentu małżeństwa, wymaga od małżonków trwałego zaangażowania się w jej rozwój. Oznacza to, że aby więź miłości i jedności wzrastała, małżonkowie nie mogą ustać w pracy nad oczyszczaniem ich relacji z tego wszystkiego, co może doprowadzić do zerwania więzi. Wymaga to szczególnego wglądu w siebie, w motywy własnych działań i podejmowanych decyzji, stawania w prawdzie i wychodzenia poza siebie, poza własny egoizm. *Communio* małżeńskie potrzebuje kategorii „My”, czyli szukania dobra wspólnego zamiast indywidualnego. Jest to również zobowiązanie do odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale też za drugiego, za jego wzrost oraz rozwój. Tworzenie i dbałość o ciągły rozwój wspólnoty małżeńskiej jest więc zadaniem, którego realizacja jest konieczna, aby mogła zaistnieć wspólnota rodzinna oraz, aby realizować nierozzerwalność małżeńską<sup>13</sup>.

Na przestrzeni ostatnich lat coraz bardziej uwidacznia się kryzys instytucji małżeństwa. Coraz powszechniejsze stają się, wspomniane już związki kohabitacyjne, rodziny zrekonstruowane, przemoc dzieci wobec rodziców, rozluźnienie się więzi emocjonalnych pomiędzy członkami rodziny, zaniedbania rodzinne, nieobecność obojga lub jednego z rodziców spowodowana wyjazdem w celu zarobkowym itp. Wszystkie powyżej wymienione niebezpieczeństwa stwarzają poważne zagrożenie dla prawidłowego rozwoju dziecka, będącego aktywnym uczestnikiem rzeczywistości<sup>14</sup>.

Zjazdy uczonych bywają pasjonujące. Takim przykładem był odczyt świeżo wybranego prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego na zjeździe amerykańskich socjologów w roku 1991. Został nim James Samuel Coleman. Podczas wzmiankowanej konferencji w tradycyjnym słowie od prezesa zaczął on mocno: „współczesna rodzina niszczy, psuje się, jest coraz mniej skuteczna i właściwie to należałoby która nie spełnia już należycie swoich funkcji, a z całą pewnością nie spełnia tej najważniejszej – nie wychowuje jak należy dzieci. Rodzicom nie zależy już na dzieciach. Oboje biegną do pracy i siedzą w niej cały dzień. Potem się kłócą, są mocno zaabsorbowani sobą i do tego czasu często się rozwodzą”<sup>15</sup>. Diagnoza stanu dzisiejszej rodziny według Colemana – jest choć w części prawdziwa. Czy to, że coraz rzadziej rodzina składa się z jednej mamy, jednego taty i trójki dzieci oznacza, iż ludzie dostosowują swoje układy rodzinne do wymagań nowych czasów, czy też raczej świadczy o czymś niedobrym, o jakichś niepokojących zjawiskach, którym powinniśmy zaradzić? Czy powinniśmy starać się tradycyjną rodzinę odbudować, ponieważ mamy dziś do

<sup>13</sup> M. Wyżlic, *Communio małżeńskie w perspektywie migracji*. „Roczniki Teologiczne”. R. 53: 2007, z. 10, s. 153.

<sup>14</sup> T. Syczewski, *Zadania...*, s. 931.

<sup>15</sup> T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa 2011, s. 363-364.

czynienia z kryzysem rodziny? Jeśli zaś mamy z takim kryzysem rodziny do czynienia, to na czym dokładnie on polega?<sup>16</sup>

Zwykliśmy myśleć, zwłaszcza w Polsce, że rodzina jest miejscem, w którym – kolokwialnie rzecz ujmując – ładujemy baterie. Sądzimy, że rodzina to obszar, w który nie mogą ingerować siły rynku, do którego nie zagląda wszędybylskie i chcące wszystko wiedzieć państwo i w które nie ma prawa ingerować wścibskie oraz dążące do sprawowania kontroli sąsiedztwo. W myśl popularnych sądów, rodzina i domostwo to oaza, w których odpoczywamy po bojach ze światem zewnętrznym, odreagowujemy stresy związane z pracą i wszelkimi innymi działaniami w sferze publicznej. Na łonie rodzinnym czekają nas intymne przyjemności płynące z obcowania z żoną, mężem i pociechami. Słowem – sądzimy, że życie rodzinne powinno być idyllą, skoro wszędzie dookoła tyle jest nerwowości, pośpiechu, borykania się z trudnościami oraz komercyjnego i przedmiotowego podejścia do człowieka. Takie myślenie o rodzinie nie wzięło się rzecz jasna znikąd. Od kilkudziesięciu lat, to jest od czasu, kiedy to rynek i reguły panujące w społeczeństwie industrialnym poważnie dokuczyły rodzinie, psychoterapeuci namawiają do potraktowania rodziny jako ostatniego bastionu intymności i prywatności w świecie prześwietlonym i dyrygowanym przez wszechobecną kontrolę koncernów i państwa. Traktowanie rodziny jako rajku albo nieba w „metalicznym”, „cybernetycznym”, „odhumanizowanym” świecie produkcji i konsumpcji, gdzie jednostka sprowadza się do roli trybiku w rozwiniętej technologicznie maszynie produkcyjno-usługowej i do roli nieograniczonego niczym konsumenta, została zapoczątkowana przez amerykańskiego historyka i krytyka społecznego – Christophera Lascha<sup>17</sup>.

Lasch, jedno z intelektualnych sumień Ameryki i całego właściwie zachodniego świata, napisał książkę pod znamienym tytułem *Haven in a Heartless World*. W tytule tym chodzi rzecz jasna o rodzinę w świecie późnego kapitalizmu. Trzeba wiedzieć, że autor nie miał pod koniec lat 70-tych XX w. żadnych złudzeń, sądził bowiem, że owa przystań już zanika, skutecznie penetrowana i ograniczana przez bezosobowe siły kapitalizmu. Rodzina była ostatnim bastionem prywatności niepoddanej inwigilacji państwa. Jednym słowem była rajem. Do tego rajem utraconym<sup>18</sup>.

„Kapitalistyczne państwo – pisał Lasch – rozpostarło swoje kontrolne skrzydła nad obszarami, które dotąd leżały w gestii jednostek oraz ich rodzin. W czasie pierwszego stadium rewolucji przemysłowej kapitaliście odebrali gospodarstwu domowemu sferę produkcji i skolektywizowali ją pod własnym nadzorem w fabrykach. Następnie wprowadzili procedury menedżerskie mające na celu

<sup>16</sup> T. Szlanda, *Socjologia...*, s. 363-364.

<sup>17</sup> Tamże, s. 365.

<sup>18</sup> Tamże.

opanowanie wiedzy technicznej i umiejętności pracowników oraz kontrolę nad nimi. Ostatnie stadium kapitalistycznej ingerencji w jednostkę i w rodzinę polegało na rozciągnięciu kontroli nad pracownikami poza fabryki, urzędy i kombi-naty oraz na przeniesieniu jej do sfery prywatnej. Odtąd, w imię usprawniania produktywności zatrudnionych kontrolować ich życie rodzinne. Wcześniej to wszystko było domeną rodziny[...]. W społeczeństwie industrialnym – rodzicielskie zaufanie zastąpiono ideą promowania z zewnątrz technik wychowawczych. Kapitalizm obszedł się z rodziną i życiem prywatnym źle. Rodzina powinna być schronieniem w bezdusznym świecie i miałyby szanse nim pozostać, gdyby nie to, że ów nieczuły świat na to po prostu nie pozwolił<sup>19</sup>.

Soborowe magisterium na temat godności małżeństwa rodziny stwierdza, że „szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej” oraz następnie definiuje „małżeństwo jako głęboką wspólnotę życia i miłości ustanowioną przez Stwórcę i unormowaną Jego prawami, zawiązuje przez przymierze małżeńskie, czyli nieodwołaną osobistą zgodę”<sup>20</sup>.

Poprzez przymierze małżeńskie między mężczyzną a kobietą tworzy się więź, dzięki której już nie są dwoje, lecz jednym ciałem. Od tej chwili mężczyzna i kobieta, trwając jako pojedyncze i pełne osoby, są równocześnie „jednością dwojga” w tym, co małżeńskie, jako osoby seksualnie różne i komplementarne. Jako małżonek mężczyzna zaczyna należeć do swej żony i *vice versa*, jako małżonka kobieta „należy” do męża. Tę nową sytuację mężczyzny i kobiety św. Paweł Apostoł ujmuje w następujący sposób: „Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż, podobnie mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona”<sup>21</sup>.

Powstająca jedność dwojga, albo inaczej mówiąc wspólnota małżeńska, nie jest więzią widzialną, ale moralną, społeczną, prawną. Nawiązując do nauczania Jana Pawła II, omawiany autor pisze, że wspólnota małżeńska cechuje się takim bogactwem i intensywnością, że ze strony zawierających małżeństwo wymaga woli dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Jedność dwojga odnosi się do całokształtu kobiecości i męskości na różnorodnych poziomach ich wzajemnej komplementarności: do ciała, charakteru, serca, inteligencji, woli i duszy. W konsekwencji nie redukuje się ona do prostej relacji wspólnego zamieszkania czy pożycia<sup>22</sup>.

W sposób syntetyczny samą już rzeczywistość dobra wspólnego małżeństwa i rodziny opisuje w 1994 r. Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*. Według papieża

<sup>19</sup> T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 366.

<sup>20</sup> K. Głombik, P. Morciniec, *Wyjazdy...*, s. 224.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*. Kraków 2002, s. 56.

słowo przysięgi małżeńskiej „Biorę ciebie za żonę – za męża – i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci” określają i ustanawiają dobro wspólne – najpierw małżeństwa, potem rodziny. Jest nim miłość, wierność i uczciwość małżeńska oraz trwałość ich związku aż do śmierci. Jak pisze Ojciec Święty to „dobro obojga jest równocześnie dobrem każdego z nich. Ma z kolei stać się dobrem ich dzieci. Należy do istoty dobra wspólnego, że łącząc poszczególnych ludzi, stanowi zarazem prawdziwe dobro każdego”<sup>23</sup>.

Tak zdefiniowane dobro wspólne małżeństwa i rodziny posiada na wskroś personalistyczny charakter: dotyczy osób i tego, co konstytuuje ich jedność dwojga oraz rodziny, czyli miłości. Dlatego Jan Paweł II uczy, że „małżonkowie, w zakresie swojego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach”<sup>24</sup>.

## **2. Konfrontacja rodziny z migracją jako dylemat życia małżeńskiego i rodzinnego między porządkiem bycia i posiadania**

W perspektywie dobra wspólnego małżeństwa i rodziny prymat bez wątpienia należy do porządku istnienia niż posiadania. Tzn. aby miłować trzeba przede wszystkim „bardziej być” niż „więcej mieć”. Bo miłość to sprawa podmiotowego stanu człowieka, nie zaś jego przedmiotowego posiadania. Nie oznacza to oczywiście deprecjonowania porządku rzeczy w życiu małżeńskim i rodzinnym. Ich przydatności, a nawet konieczności, nie sposób kwestionować. Jednak ich znaczenie w stosunku do personalistycznie ujętego dobra wspólnego jest wtórne, drugorzędne. Mają pomóc małżonkom „bardziej być”, więcej się miłować. Jeśli temu nie służą lub nawet przeszkadzają, tracą swój sens podporządkowany dobru wspólnemu<sup>25</sup>.

To właśnie w tym „miejscu” małżeńskiego i rodzinnego życia zdaje się przebiegać granica, którą Chrystus w sposób ogólny wyznaczył w Ewangelii między porządkiem „bycia” i „posiadania” w następujących słowach: „Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie”<sup>26</sup>.

W tej perspektywie personalistyczno-etycznej jawi się jeden z podstawowych dylematów związanych z wyjazdami zarobkowymi, zwłaszcza dotyczą-

<sup>23</sup> A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie*, s. 56.

<sup>24</sup> K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin 1982, s. 124.

<sup>25</sup> K. Głombik, P. Morciniec, *Wyjazdy...*, s. 225.

<sup>26</sup> Łk 9, 25.



cych małżeństw i rodzin „więcej mieć” albo „bardziej być”. W odpowiednim rozwiązaniu tego dylematu zdaje się leżeć etyczne usprawiedliwienie wyjazdów zarobkowych<sup>27</sup>.

Wyjazdy zarobkowe za granicę pozostają zjawiskiem o charakterze głęboko ambiwalentnym, nie pozbawionym wielu dylematów. Ich ambiwalencja ujawnia się już w podstawowym i najbardziej ogólnym pytaniu: szansa czy zagrożenie. Odpowiedzi na to pytanie można szukać na płaszczyźnie życia społecznego, rodzinnego i osobistego. Nie mogą one mieć tylko waloru ekonomicznego, gospodarczego czy politycznego. Muszą też mieć swój wymiar moralny. Pod tym względem pozostaje wiążąca, perspektywa, którą wyznaczył Jan Paweł II w 1979 r. w swojej programowej encyklice *Redemptor hominis*. Według papieża, kryterium wartościującym wszystkie procesy współczesnego rozwoju stanowi dobro osoby ludzkiej. Jak pisze Ojciec Święty „chodzi o rozwój osób, a nie tylko mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby – jak sformułował współczesny myśliciel, a powtórzył Sobór – nie tyle „więcej mieć” ile „bardziej być”<sup>28</sup>.

W całej Polsce żyje wiele rodzin, w których z powodu wyjazdów zarobkowych za granicę obserwuje się krótszą bądź dłuższą nieobecność jednego lub obojga rodziców. Od czasu, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej i kolejne kraje otwierają dla nas swoje rynki pracy, zjawisko to zaczęło przyjmować niepokojące rozmiary<sup>29</sup>.

Życie uczuciowe „późno nowoczesnych koczowników”, mieszkańców wielkich metropolii Zachodu, uprawiających do tego zawody lokujące się w sferze usług niematerialnych, jest równie nomadyczne jak tryb życia, który prowadzą. Brak stałej siedziby i częste przemieszczanie się z miejsca na miejsce uniemożliwiają związanie stałych, „dozgonnych”, monogamicznych związków z partnerami mieszkającymi w okolicy lub studiującymi kilka lat na tej samej uczelni. Znajduje sobie zatem partnerów w miejscach, do których przybywają, i „są z nimi” do czasu, kiedy nie wyjadą do innego, dalekiego zakątka kuli ziemskiej. Jest to seryjna monogamia nomadyczna. Często monogamia nomadyczna przekształca się w związek na odległość. Ukoronowaniem takiego związku jest małżeństwo wizytowe. Osoby te żyją razem, ale w oddzielnych gospodarstwach domowych. Do formy lat dochodzą również te związki czy te małżeństwa, w których małżonkowie z powodów zawodowych musieli zamieszkać w innych miejscach, miastach czy państwach. Bywają również takie formy lat, w których kohabitanci czy małżonkowie programowo, z powodów „ideologicznych” albo „praktycznych”, utrzymują dwa odrębne mieszkania czy domy w tej

<sup>27</sup> G. M a r c e l, *Być i mieć*. Warszawa 1986, s. 35.

<sup>28</sup> K. G ł o m b i k, P. M o r c i n i e c, *Wyjazdy...*, s. 223.

<sup>29</sup> J. Z a m o j s k i, *Migracji nie da się powstrzymać*. „Przegląd”. R. 2006, nr 7, s. 26-27.

samej miejscowości. Takie małżeństwo ma wiele zalet, zwłaszcza dla osób, które dużo pracują w nienormowanych godzinach. Rzadsze niż w „normalnych” parach małżeńskich spotkania nie są zdominowane przez codzienne problemy i mogą stanowić swego rodzaju święto, w którego ramach mężczyzna i kobieta mogą poświęcić sobie czas bez rozmyślania o pracy. Znane jest powiedzenie, że odległość między kochankami wpływa na świeżość ich uczuć. I rzeczywiście, trudniej się znudzić partnerem, którego się dosyć rzadko widuje, niż mężem czy żoną widywanymi codziennie, przez większą część doby<sup>30</sup>.

Oczywiście, nie bacząc na odświętność spotkań, małżeństwa wizytowe mogą przeżywać tylko im pisane kłopoty, takie jak zwiększona zazdrość o partnera pozostawionego bez kontroli czy większa obawa przed rozwodem. Odległość między małżonkami rodzi nie tylko pozytywną tęsknotę, ale też problemy, zwłaszcza dla ludzi w starszym wieku albo ludzi młodych, którzy właśnie dochowali się potomka, kiedy partner pozostający w domu może stanowić podporę i nieść cenną pomoc. Problemy z pewnością zdarzają się również wtedy, kiedy małżeństwo wizytowe jest wyborem, ale wyborem podyktowanym koniecznością. Szacuje się, że od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej do pracy na Zachód wyjechało około 1,5 miliona Polaków, z czego zdecydowana większość samotnie, bez swoich rodzin. W takiej puli bez trudu odnaleźlibyśmy kilkaset tysięcy małżeństw wizytowych, oddzielonych od siebie na pół roku, rok, dwa lata. On w Hamburgu, ona z dzieckiem w Myślenicach. Znacząca część tych małżeństw rozpada się, nie wytrzymując rozłąki. Nie wytrzymuje, ponieważ rozłąka z koniecznością pociąga za sobą, z uwagi na brak środków, zawężona do minimum komunikacje między członkami rodziny. Zarabiający mąż nie chce trwonić pieniędzy na kosztowne wyprawy do domu bez wyraźnego powodu, a żona najczęściej nie ma w domu komputera ze Skype'em, żeby bez trudu i dowolnej chwili tanio z mężem porozmawiać. To zasadniczo różni wymuszone małżeństwa na odległość od małżeństw wizytowych radzącej sobie w nowych okolicznościach klasy średniej: specjalistów, uczonych artystów, spośród których najczęściej rekrutują się zwolennicy stadał na odległość<sup>31</sup>.

Decyzja o podjęciu migracji zarobkowej przez jednego z członków rodziny wiąże się z dużym poziomem niepewności, lęku, ale i nadziei<sup>32</sup>. Oczekiwaniem na poprawę przede wszystkim bytu materialnego rodziny, który umożliwi realizację wzorców konsumpcyjnych, w myśl reklam oglądanych w telewizji i ucieczkę przed bezrobociem, które lokuje osobę ludzką poza nawiasem

<sup>30</sup> T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 491-492.

<sup>31</sup> Tamże, s. 492-493.

<sup>32</sup> E. Kuźma, *Kobiety – nielegalne imigrantki z Polski w Brukseli pod koniec XX wieku*. W: *Kobiety i młodzież w migracjach*. Red. J. E. Zamojski. Warszawa 2005, s. 261-262.

społeczności<sup>33</sup>. Realizacja rozbudzonych wzorców konsumpcyjnych może być związana z pragnieniem podniesienia swojej pozycji społecznej, na zasadzie: „określa mnie to, co posiadam” – dzięki temu rodzina może zyskać prestiż społeczny<sup>34</sup>.

Migracja zarobkowa jednego z małżonków, najczęściej rodzica, sytuuje problem w ramach tzw. ekonomicznej funkcji rodziny, która w literaturze socjologicznej traktowana jako funkcja drugorzędna, z racji przemian, jakim poddana została rodzina, głównie w procesach przemian industrializacji i urbanizacji. Waga problemu migracji zarobkowej jest taka, że zdaje się podważać między innymi dotychczasowe podejście do ekonomicznej funkcji rodziny i wymaga zdecydowanej rewizji. Uwzględniając powyższą uwagę oraz aktualne badania przemian postindustrialnych, pod pojęciem ekonomicznej funkcji rodziny rozumie się zapewnienie członkom rodziny takiego poziomu materialnego utrzymania, który pozwoli na integralny rozwój osobowy<sup>35</sup>. Niemniej jednak, aby podjąć migrację, musi zostać wzbudzona głęboka motywacja, która będzie na tyle silna, iż małżonkowie, i ten wyjeżdżający, i ten pozostający w kraju, zdecydują się na stawienie każdy osobno, czoła nieprzewidzianym problemom<sup>36</sup>.

Konfrontacja rodziny z migracją powiązana jest z przestrzennym i czasowym oddaleniem małżonków od siebie oraz najczęściej także rodziców od dzieci. Oddalenie to nie jest powiązane z dokuczliwą tęsknotą za bliskimi osobami, ale implikuje cały szereg negatywnych perturbacji w relacji małżeńskiej oraz relacjach rodzicielskich, które niejednokrotnie podważają, unicestwiają to, co jest ostatecznie celem funkcji ekonomicznej, dla której owa migracja jest podejmowana. Ewentualna próba rozwiązania problemu powinna obejmować krótką refleksję nad głównymi zagrożeniami małżeństwa i rodziny, a nich osobowego bycia człowieka, rozłąką z przyczyn ekonomicznych oraz refleksję nad możliwościami przeciwdziałania im<sup>37</sup>.

Praca za granicą jest przyczyną wielkich trudności zwłaszcza związanych z wychowaniem dzieci. Wyjazd za granicę to często ucieczka od tych problemów. Należy pamiętać, że dawniej migracja zarobkowa dotyczyła wyjazdów „za chlebem” ludzi samotnych lub całych rodzin. Obecnie coraz częściej wyjeżdża

<sup>33</sup> D. O s i p o w i c z, *Marginalizacja społeczna migrantów*. W: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Red. E. J a ż w i ń s k a, M. O k ó l s k i. Warszawa 2001, s. 391.

<sup>34</sup> K. R o m a n i s z y n, *Sakso – odroczone konsumpcja – propozycja nowego podejścia do badań nad migracją*. „Studia Polonijne”. R. 2: 1997, nr 18, s. 11-13.

<sup>35</sup> K. W o j a c z e k, *Wpływ przemian ekonomicznej funkcji rodziny na więź małżeńską*. „Rocznik Teologiczny”. R. 51: 2004, z. 10, s. 91.

<sup>36</sup> K. P i o t r o w s k a - B r e g e r, *Ameryka, to nie tak miało być*. Kraków 2004, s. 159.

<sup>37</sup> K. G ł o m b i k, P. M o r c i n i e c, *Wyjazdy...*, s. 202.

tylko jedna strona mąż lub żona. Skutki tych wyjazdów dotyczą całych małżeństw i rodzin. Widać tu pewien paradoks i tragizm sytuacji, bowiem to, co ma służyć rodzinie, może obrócić się przeciwko niej. Najczęściej wyjazd za granicę, motywowany obiektywnymi potrzebami, jest przejawem ogromnego poświęcenia dla rodziny, która łączy się z szeregiem niedogodności i wyrzeczeń, takich jak praca przez 7 dni w tygodniu po 10-12 godzin, zamieszkanie w wieloosobowych pokojach, zrezygnowanie z urlopów spędzanych z rodziną, doświadczenie samotności i wyobcowania. Ceną, jaką niejednokrotnie przychodzi przy tym płacić jest osłabienie więzi z najbliższą rodziną i środowiskiem pochodzenia<sup>38</sup>.

Gdy w rodzinie jest dziecko, decyzja o wyjeździe staje się trudniejsza. Jednak gdy dojdzie już do wyjazdu, często niesie to za sobą negatywne skutki dla całej rodziny, a przede wszystkim dla dzieci emigrantów. Często dochodzi do pogłębienia się kryzysów małżeńskich, a więzi z dziećmi zostają zerwane. Poprzez fizyczną rozłąkę następuje podział rodziny<sup>39</sup>. Socjologowie sytuację, gdy w domu pozostają dorastające dzieci, które na co dzień potrzebują obojga rodziców coraz częściej porównują do rodzin niepełnych<sup>40</sup>.

Relacja małżeńska ulega całkowitemu przeobrażeniu wskutek wyjazdu jednego z małżonków; można ją określić jako odniesienie dawcy i biorcy. To znaczy zostaje tu zachwiana i zredukowana obopólność daru osoby dla osoby. Zachwianie wynika stąd, że małżonek zarabiający na emigracji staje się permanentnym dawcą, a rodzina pozostająca w Polsce – biorcą. Redukcja daru wyraża się w tym, iż małżonkowie nie dzielą się już swoim życiem, tym, kim są, czego doświadczają, nie obdarzają się sobą nawzajem. Podstawą relacji obdarowania w tym układzie jest sfera materialna. Jest to spowodowane specyficznymi założeniami życia migracyjnego, a przez to zmianami, jakie zachodzą u osoby żyjącej w tych warunkach, zmianami, jakie zachodzą również w postrzeganiu relacji małżeńskiej u współmałżonka pozostającego w kraju. Nieobecność jest szczególnie trudna wtedy, gdy dotyczy młodych małżeństw, które przez dłuższy czas z tego powodu narażone są na przymusową separację<sup>41</sup>.

Migracja zarobkowa daje poczucie tymczasowości, to znaczy przekonanie, że jest się tu tylko na chwilę, co wyraża się w sposobie życia migranta<sup>42</sup>. Nie

<sup>38</sup> A. R a j k i e w i c z, *Nad danymi o migracjach zagranicznych ludności*. „Polityka Społeczna”. R. 2004, nr 3, s. 8.

<sup>39</sup> I. D r y l l, *Migracja. Cudowny lek czy przekleństwo*. „Nowe Życie Gospodarcze”. R. 2008, nr 2, s. 22.

<sup>40</sup> T a m ż e.

<sup>41</sup> I. D r y l l, *Migracja...*, s. 22.

<sup>42</sup> M. O k ó l s k i, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*. W: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Red. E. J a z w i ń s k a, M. O k ó l s k i. Warszawa 2001, s. 60.

podejmuje on nauki języka kraju, w którym przebywa, nie stara się poznać swoistej kultury lokalnej, nie nawiązuje znajomości z tubylcami<sup>43</sup>. W konsekwencji doznaje wyobcowania, marginalizacji, czuje się gorszy, gdyż jest rozpoznawany jako obcy, bo wykonuje prace często uważaną za gorszą, mniej płatną<sup>44</sup>. Marginalizacja migranta w kraju przyjmującym ma niemal globalny charakter. Obejmuje w większym lub mniejszym stopniu wszystkie sfery codzienności. Tymczasowość i nastawienie na wysłanie jak największej ilości pieniędzy rodzinie w Polsce sprawia, że migrant godzi się na fatalne warunki mieszkaniowe, zły sposób odżywiania się. Wpływa to na jego poczucie własnej wartości; migranci często odczuwają, że są gorsi, mniej wartościowi<sup>45</sup>.

Doświadczenie wyżej opisanych stanów nie jest tylko specyfiką pobytu za granicą; migranci doznają ich również w czasie każdego przyjazdu do domu w Polsce. Tutaj pod ich nieobecności sytuacja się zmienia, następuje zmiana organizacji rodziny, współmałżonek przejmuje rolę nieobecnej osoby, a w sprawach, których nie umie załatwić sam, pomagają przyjaciele czy rodzice. Rodzina w kraju, pomimo trudu życia bez jednego z rodziców, na bieżąco korzysta z profitów materialnych wypracowanych za granicą. Następuje tu niejako wyrównanie strat emocjonalnych przez podniesienie stopy życia i przez to prestiżu społecznego. Życie rodziny w Polsce toczy się więc własnym torem; migrant w nim nie uczestniczy i po pewnym okresie rozłąki nie jest w stanie, w czasie relatywnie krótkiego urlopu, wdrożyć się w problemy np. wychowawcze, budowy nowego domu czy remontu starego, w trudności w stosunkach z rodzicami czy teściami i uznać to życie za swoje. Inaczej mówiąc, osoba pracująca za granicą oddala się psychicznie i emocjonalnie od swojej rodziny, przyjaciół, wspólnoty lokalnej<sup>46</sup>.

Badania pokazują, iż migranci balansują na granicy dwóch światów – polskiego i kraju, w którym pracują; w miarę upływu czasu zarówno jednego, jak i drugiego nie rozumieją i czują się w nim źle. Powoduje to, że zamykają się oni w swoim świecie. Naruszenie poczucia własnej wartości, doświadczanie ciągłej tymczasowości może zachwiać poglądami na świat<sup>47</sup>. Jest to niebezpieczne z tej racji, że poglądy na świat pełnią funkcję uzasadniającą wybory, norm i celów życiowych, dają poczucie bezpieczeństwa, sens w życiu, zaspokajają potrzeby po-

<sup>43</sup> E. K u ź m a, *Kobiety...*, s. 270.

<sup>44</sup> D. O s i p o w i c z, *Marginalizacja...*, s. 383.

<sup>45</sup> K. W o j a c z e k, *Rodzina w konfrontacji z migracją zarobkową. W: Wyjazdy zarobkowe, szansa czy zagrożenie. Perspektywa społeczno-moralna*. Red. K. G ł o m b i k, P. M o r c i n i e c. Opole 2005, s. 209-222.

<sup>46</sup> K. W o j a s z e k, *Rodzina...*, s. 209-222.

<sup>47</sup> K. R o m a n i s z y n, *Wpływ migracji zagranicznych na formę organizacji rodziny*. „Studia Polonijne”. R. 2: 2001, nr 21, s. 29.

znawcze. W konsekwencji następuje dezorganizacja systemu wartości. Niektórzy badacze problemu migracji stwierdzają, że można to nazwać czasowym zawieszeniem wyznawanych norm i wartości. W związku z wielością negatywnych emocji i doświadczeń w obcym kraju migrant szuka sposobów gratyfikacji. Znajdując się w środowisku osób, które go nie znają, często pozwala sobie na niemoralne zachowania, na rozwiążność wynikającą ze swobody, pozostając w przekonaniu, że nie dotkną go negatywne konsekwencje własnego postępowania. Zachowanie takie można określić mianem „zdeformowanego” poczucia wolności<sup>48</sup>.

Opisane wyżej doświadczenia osoby pracującej za granicą Polski korelują z emocjonalnym i psychicznym oddaleniem od współmałżonka pozostającego w kraju. Oddalenie to nie ma źródła w złej woli którejkolwiek ze stron; jest konsekwencją przestrzeni fizycznej dzielącej małżonków i przeżywania w tym samym czasie zupełnie różnych rzeczywistości i problemów. Współmałżonkom trudno przez telefon czy w czasie krótkich spotkań podzielić się tymi doświadczeniami, tym bardziej że obydwójce w czasie rozłąki zmieniają się. Imigrant w skutek opisanych wyżej doświadczeń przeobraża się, zmianie ulegają jego poglądy, postawy, tożsamość. Jest to proces samoistny, niezależny od osoby, jej woli, to znaczy na jego postęp osoba nie ma wpływu, a zmiana zachodzi, bo człowiek zaczyna żyć w zupełnie nowych realiach<sup>49</sup>. Przeżycia w obcym kraju powodują również ujawnianie się pewnych cech osobowości, które w Polsce pozostawały uśpione<sup>50</sup>. Proces przemiany dokonuje się stopniowo i powoli; jest tym głębszy, im dłuższy pobyt za granicą<sup>51</sup>. Zmienia się też małżonek w kraju, który poprzez życie samotnej matki czy samotnego ojca nabywa nowych umiejętności i sposobów radzenia sobie. Często jest przemęczony nadmierną ilością obowiązków i przekonany, że jest mu ciężiej żyć niż osobie pracującej za granicą<sup>52</sup>. W konsekwencji małżonkowie stają się sobie obcy; każde spotkanie jest jakby „uczeniem się siebie na nowo”, co powoduje, że obydwójce odczuwają frustrację. Z jednej strony czekają na spotkanie, tęsknią, a z drugiej, gdy już nastąpi, staje przed nimi zupełnie obca osoba, której problemów i spojrzenia na świat nie rozumieją, wobec tego pragną rozłąki. W ten sposób następuje zerwanie więzi emocjonalnej, współodczuwania, a zamiast niego pojawia się obojętność na współmałżonka, na to, co on przeżywa. Nie ma też miejsca w tym układzie na zrozumienie siebie nawzajem, zbyt dużo ulega zmianie w czasie, w którym małżonkowie się nie widzą<sup>53</sup>.

<sup>48</sup> K. Piotrowska-Breger, *Ameryka...*, s. 83

<sup>49</sup> D. Osipowicz, *Marginalizacja...*, s. 399-401.

<sup>50</sup> K. Piotrowska-Breger, *Ameryka...*, s. 109-114.

<sup>51</sup> K. Romaniszyn, *Wpływ...*, s. 13.

<sup>52</sup> K. Wojaczek, *Rodzina...*, s. 209-222.

<sup>53</sup> K. Romaniszyn, *Wpływ...*, s. 29.

W miarę upływu czasu od podjęcia migracji, u osoby doświadczającej trudu z życia w obcym kraju narasta poczucie samotności, braku bezpieczeństwa, frustracji i krzywdy. Samotność wynika z zerwania związków uczuciowych z rodziną w Polsce, co owocuje poczuciem, że jest się wykorzystywanym przez „bliskich”, którzy pozostali w kraju. W układzie, jaki się wytworzył na skutek decyzji migracyjnej, z jednej strony jest rodzina w Polsce, która przez lata pracy za granicą jednego z jej członków podniosła swoją stopę życiową i oczekuje, że to się nie zmieni; równocześnie jest to rodzina już przeorganizowana – i strukturalnie, i emocjonalnie – nie potrzebująca migranta na miejscu, w Polsce. Z drugiej strony jest współmałżonek, coraz starszy, coraz bardziej wyeksploatowany i zmęczony, świadomy, że nie korzysta z dóbr materialnych, na które ciężko pracuje, oraz że dla rodziny w Polsce jest już tylko maszynką do robienia pieniędzy. Frustracja wynika z faktu zerwania relacji bezinteresowności w małżeństwie, w rodzinie, doświadczenia, że jest się traktowanym jako przedmiot, instrumentalnie, egoistycznie do tego, aby dostarczyć więcej środków materialnych. Pojawia się przekonanie, że nie ma się do czego, do kogo wrócić. Migranci doświadczają nawet fizycznego braku miejsca dla siebie w Polsce. Pod ich nieobecność rodzina albo budowała nowy dom, albo wyremontowała stary, urządając go po swojemu. Współmałżonek, przyjeżdżając na urlop, czuje się w nim obco, nie jest to miejsce mu znane<sup>54</sup>.

Nieobecność jednego z małżonków powoduje, że zanika to, co najważniejsze w małżeństwie: bliskość, wzajemne okazywanie sobie uczuć oraz wspólne rozmowy. Wpływa to niespostrzeżenie na ochłodzenie miłości, a nawet może prowadzić do jej zaniknięcia. Przebywanie z dala od siebie może łączyć się z pokusą niewierności, a zatroskanie i przepracowanie związane ze staraniami o urządzenie wspólnego życia przez każdego z małżonków osobno, może prowadzić do osłabienia wzajemnej atrakcyjności. Stąd pojawia się pragnienie wyrównania krzywd oraz chęć doświadczenia bliskości z drugim człowiekiem, pewnej stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa. Pragnienia te zostają realizowanie w tzw. małżeństwach migracyjnych, które polegają na tworzeniu dwóch domów: jednego w Polsce, zawartego jeszcze przed wyjazdem, i drugiego, nieformalnego, w miejscu pracy<sup>55</sup>. Model ten stanowi pewnego rodzaju zastępstwo bliskości, jaka istniała w formalnym związku, a została zerwana z powodów wyjazdu. Stanowi też ono pewnego rodzaju rekompensatę za trud życia; migranci rozgrzeszają się z tej zdrady, będąc przekonani, że mają do tego prawo, skoro tak ciężko pracują na utrzymanie rodziny w Polsce, skoro są jej „sponsoramai”. Równocześnie współmałżonek w kraju niejednokrotnie udaje, że nie jest świadomy nieformalnego związku migranta i nie podejmuje żadnych środków,

<sup>54</sup> K. Piotrowska-Breger, *Ameryka...*, s. 127-129.

<sup>55</sup> K. Romaniszyn, *Wpływ...*, s. 27

aby tę sytuację zmienić. Okoliczności te są pewnego rodzaju środkiem przystosowawczym do rzeczywistości. Skoro migrant żyje na granicy dwóch różnych światów, to w każdym z nich ma innego partnera. Z jednym dzieli sukces finansowy, a z drugim – bliskość emocjonalną, problemy i trudy życia migracyjnego. Wskazuje to jednak na całkowity rozkład *communio* małżeńskiego, na zaprzeczenie miłości, bliskości, wierności i jedności<sup>56</sup>.

Inną dramatyczną formą obrazującą nieumiejętność poradzenia sobie z sytuacją zerwania więzów rodzinnych i trudami życia w obcym kraju jest tzw. syndrom migracyjny<sup>57</sup>. Polega on na zespole chorobowym charakteryzującym się stanami depresyjnymi, ucieczkami w nałogi czy najbardziej dramatycznymi rozwiązaniami – przez samobójstwo. Przyczynami tych dramatów jest często to, że zmiany w sposobie życia powodują zmniejszenie odporności organizmu na urazy – czy to fizyczne, czy psychiczne. Ponadto małżonek wyjeżdżający do pracy za granicę ma duży imperatyw odniesienia sukcesu, stąd emocjonalny rozpad rodziny, przekonanie, że jest się jej tylko potrzebnym do dawania pieniędzy, rodzi poczucie przegranej, do którego trudno jest się przyznać<sup>58</sup>.

Rozdzielenie małżonków przez wyjazd jednego z nich za granicę do pracy ma więc znaczący wpływ na rozpad *communio* w małżeństwie. Co więcej, pełnia tego rozkładu często ujawnia się dopiero po powrocie na stałe do Polski i próbie ponownego podjęcia wspólnego życia. Nierzadko dopiero wtedy małżonkowie doświadczenia rozkładu ich relacji i nieumiejętności powrotu do tego, co ich łączyło przed wyjazdem. Ta sytuacja może doprowadzić do prawnego usankcjonowania rozpadu małżeństwa przez rozwód lub podjęcia ponownej decyzji o migracji<sup>59</sup>.

Należy zwrócić uwagę na potrzebę podjęcia badań wśród małżeństwa decydujących się na rozłąkę, aby ukazać rozmiar tego, jak często małżonkowie sądzą, że wyjazd za granicę rozwiąże ich problemy małżeńskie. Istotne jest podjęcie profesjonalnej pomocy tym małżeństwom, między innymi ukazanie im, że trudności w ich relacji nie tylko nie rozwiązują się przez wyjazd za granicę jednego z nich, ale że się nasilą. Ważnym problemem jest też opieka duszpasterska małżonków pracujących na obczyźnie. W świetle badań przytoczonych w niniejszym opracowaniu duże znaczenie dla zachowania więzi małżeńskiej ma uczestnictwo w grupach religijnych. Ważnym elementem pracy duszpasterskiej powinno być objęcie nią rodzin pozostających w Polsce, by odrzuciły one pragnienie posiadania środków materialnych będących ekwiwalentem blisko-

<sup>56</sup> W. G. S u m m e r, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*. Warszawa 1995, s. 6-7.

<sup>57</sup> E. K u ź m a, *Kobiety ...*, s. 271.

<sup>58</sup> K. P i o t r o w s k a - B r e g e r, *Ameryka...*, s. 119-120.

<sup>59</sup> T a m z e.



ści z nieobecny małżonkiem, rodzicem za cenę jego wyniszczenia fizycznego i psychicznego. Rozdzielenie małżonków z powodu pracy za granicą trzeba więc uznać za „bolesną anomalie”, która stoi w sprzeczności z naturą, celem i zadaniami małżeństwa oraz rodziny<sup>60</sup>.

### 3. Konsekwencje rozłąki rodzin dla dzieci migrantów na skutek wyjazdów zarobkowych rodziców za granicę

Wstydliwym efektem ubocznym fali emigracyjnej jest osamotnienie dziesiątek tysięcy dzieci, które nie mieszczą się w planach rodziców i zostają w kraju, ale i te wywiezione przechodzą dramat wykorzenia. Emigracja rozrywa rodzinę. Zwłaszcza taką, która wcześniej była krucha<sup>61</sup>. W sytuacji wyjazdu rodziców za granicę i pozostawienie dzieci w kraju często mówi się o tzw. „eurosieroctwie”. Ministerstwo Edukacji Narodowej definiuje to pojęcie jako „sytuację, w której emigracja zarobkowa rodziców powoduje burzenie podstawowych funkcji rodziny, takich jak zapewnienie ciągłości procesu socjalizacji, wsparcia emocjonalnego dziecka i transmisji kulturowej<sup>62</sup>.

Mimo tego, że ta w ostatnich latach mamy do czynienia z ogromną skalą migracji oraz wiele się o niej mówi, to do niedawna analizą objęte były skutki tego zjawiska dla gospodarki kraju. Zwracano uwagę na fakt odpływu z kraju siły roboczej, wykwalifikowanych pracowników. Bardzo często wyjeżdżają bowiem ludzie młodzi, którzy dopiero co ukończyli studia wyższe. W niektórych branżach brakuje specjalistów, którzy o wiele więcej zarabiają za granicą. Jednak bardzo rzadko zwracano uwagę na skutki emigracji dla rodziny, a przede wszystkim dla dzieci emigrantów. Dopiero od niedawna szerzej zainteresowano się tym problemem. A przecież zjawisko okresowych wyjazdów rodziców i opiekunów do pracy za granicę jest powszechne, szczególnie w regionach o korzystnym położeniu geograficznym względem zagranicznych rynków pracy i o niskiej podaży ofert pracy na lokalnym rynku. Oprócz negatywnych skutków dla gospodarki wyjazdy te niosą za sobą negatywne konsekwencje społeczne, w szczególności dla rodzin i dzieci<sup>63</sup>.

Negatywne konsekwencje migracji to przede wszystkim rozłąka małżonków lub rodziców z dziećmi<sup>64</sup>. Zdaniem psychologów dzieci znacznie ciężiej znoszą rozłąkę niż dorośli. Część dzieci, które pozostawione zostały w kraju potrafi

<sup>60</sup> K. Piotrowska-Beger, *Ameryka...*, s. 119-120..

<sup>61</sup> E. Winnicka, *Eurosieroty – raport*. „Polityka”. R. 2007, nr 46, s. 34.

<sup>62</sup> M. Markowski, *Eurosieroctwo. Taki sam problem mają dzieci marynarzy*. „Gazeta Wyborcza”. R. 2008, nr 26, s. 13.

<sup>63</sup> D. Stasiak, *Sezon na migracje*. „Newsweek Polska”. R. 2006, nr 12, s. 58-60.

<sup>64</sup> V. Szostak, *Alex został sam w domu*. „Gazeta Wyborcza”. R. 2007, nr 3, s. 14.

dostosować się do nowej sytuacji rodzinnej. Jednak większość z nich z trudem odnajduje się w zmienionych warunkach. O ile jeszcze nastolatki mogą porozmawiać ze swoimi rodzicami przez Skype'a, co zawsze jest jakimś substytutem kontaktu, o tyle trudno przewidzieć, jak takie kilkumiesięczne lub nawet kilkuletnie rozłąki wpływają na dzieciaki w wielu przedszkolnym – dzieciństwa nie da się nadrobić. Emigracja najbliższych to czas zaburzający dziecięcy świat – apelują psychologowie<sup>65</sup>.

Wynika stąd, że konsekwencje rozłąki rodzin najbardziej odczuwają małoletnie dzieci. Rodzic wyjeżdżający z kraju pozostawia dzieci pod opieką rodzica pozostającego w domu, a w przypadku wyjazdu obojga rodziców opiekę przejmują dziadkowie lub pełnoletnie starsze rodzeństwo, często inni dalsi krewni, sąsiedzi lub nikt, alternatywnie dom dziecka, placówka opiekuńczo-wychowawcza, lub rodzina zastępcza<sup>66</sup>. Na początku rodzice pozostający za granicą kontaktują się z dziećmi codziennie, potem co tydzień i coraz rzadziej. Przyjeżdżają raz w roku, zwykle na Boże Narodzenie<sup>67</sup>.

Wyjazd rodziców za granicę wpływa na zaburzenie i osłabienie podstawowych więzi między rodzicem a dzieckiem<sup>68</sup>. Brak rodziców lub jednego z nich wpływa na większą częstotliwość występowania u uczniów problemów szkolnych, w szczególności: brak motywacji, pogorszenie wyników w nauce, opuszczanie zajęć szkolnych bez usprawiedliwienia, zamykanie się w sobie, większa skłonność do spotkań towarzyskich, używania narkotyków, alkoholu, czy palenia papierosów, często arogancja, agresja, wulgarne słownictwo i wchodzenie w środowiska patologiczne<sup>69</sup>.

Opiekunowie zastępczy pod których opieką pozostają sieroczone dzieci nie dają sobie rady z wychowaniem dzieci. Nie czują ręki ojców, nie można im zbyt wiele pomóc bo babci lub innych zastępczych opiekunów nie obawiają się, a rodziców nie ma<sup>70</sup>.

Wyjazd jednego lub obojga rodziców powoduje u dzieci rozluźnienie więzi rodzinnych. U dzieci opuszczonych przez rodziców pracujących za granicą pozostawionych bez odpowiedniej opieki występują wszelkie objawy sieroctwa: brak miłości, utrata dzieciństwa, wycofanie z życia, bunt, ogromną tęsknotę,

<sup>65</sup> P. D u r a k, *Eurosieroty z Podkarpacia*. „Super Nowości”. R. 2011, nr 5, s. 6-7.

<sup>66</sup> M. P. G r a p i c h, *Kto się boi migracji*. „Gazeta Wyborcza”. R. 2006, nr 20, s. 19.

<sup>67</sup> Z. J a n c e w i c z, *Wykonywanie władzy rodzicielskiej przez rodziców pozostających poza granicami RP*. W: *Prawnorodzinne i społeczne konsekwencje migracji zarobkowej*. Red. S. L. S t a d n i c z e ņ k o. Opole 2009, s. 31-38.

<sup>68</sup> Z o b. J. K o c h a n o w s k i, *Wprowadzenie do migracji zagranicznych i polityki rodzinnej*. W: *Migracje zagraniczne a polityka rodzinna*. Red. M. Z u b i k. Warszawa 2009.

<sup>69</sup> S. K o z a k, *Patologie wśród dzieci i młodzieży*. Warszawa 2007, s. 99-108.

<sup>70</sup> P. D u r a k, *Eurosieroty...*, s. 7.

spustoszenie w sferze emocjonalnej, brak poczucia bezpieczeństwa, lęk, niskie poczucie własnej wartości i napięcie psychiczne, co ma wpływ na zdrowie i egzystencję dziecka również w życiu dorosłym<sup>71</sup>.

Eurosieroty wstydzą się, że rodzice ich opuścili i niechętnie ujawniają swoją sytuację rodzinną, ukrywając fakt emigracji zarobkowej rodziców<sup>72</sup>. Bardzo często nie uczą się twierdząc, że jak tylko dorosną też stąd wyjadą. Oby nie stało się tak, że dzieci dzisiejszych emigrantów zarobkowych same wyemigrują, a my zostaniemy na starość sami. Niestety, statystyki pokazują, że właśnie tak jest<sup>73</sup>.

Jeśli przyjrzymy się wynikowi dla poszczególnych typów okazuje się, że nasilenie migracji rośnie wraz z wiekiem uczniów od 1,4% dzieci migrantów w szkołach podstawowych do 3,3% w liceach. Przynajmniej jednego rodzica migranta ma 11,32% uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, przy czym w ponad 70% przypadków są to ojcowie. Uczniowie oddani pod opiekę osób trzecich na skutek migracji rodziców stanowią 2,09% liczby wszystkich uczniów<sup>74</sup>.

Liczba dzieci pozbawionych opieki przez emigrację zarobkową rodziców obecnie spada, bo coraz częściej przenoszą się wraz z rodzicami głównie za granicę. Polki decydują się także aby tam urodzić dziecko i tam posłać je do szkoły<sup>75</sup>. Przez to w Polskich szkołach ubywa dzieci. Likwiduje się małe placówki we wsiach i w mniejszych miejscowościach. Na Wyspach Brytyjskich działa już kilkaset polskich szkół<sup>76</sup>.

Oczywiście migracja rodziców przynosi również pozytywne skutki. Błędem byłoby twierdzenie, że jest to tylko i wyłącznie zjawisko negatywne. Do pozytywnych aspektów emigracji można zaliczyć możliwość wyższych zarobków, zdobycie dodatkowej wiedzy i umiejętności czy też poznanie języka kraju emigracji. Jedną z korzyści, jakie daje praca za granicą jest również możliwość pobierania zasiłków na dzieci w kraju emigracji. Na początku naszej przynależności do Unii Europejskiej ze świadczeń rodzinnych wypłacanych w krajach Unii korzystało niespełna 12 tys. dzieci. W 2006 roku ich liczba wzrosła do blisko 55 tys., w tym w wielkiej Brytanii i Irlandii – niemal 36 krotnie w stosunku do roku poprzedniego. W rok później zasiłki otrzymywało 100 tys. dzieci. Coraz więcej emigrujących rodziców zdaje sobie sprawę, że ma prawo do pobierania zasiłków poza granicami Polski. Poza tym zasiłki te są o wiele wyższe niż te

<sup>71</sup> A. Potrykowska, *Migracje zagraniczne w Polsce*. W: *Migracje zagraniczne a polityka rodzinna*. Red. M. Zubik. Warszawa 2009, s. 79.

<sup>72</sup> S. Kozak, *Patologie...*, s. 99–108.

<sup>73</sup> P. Dura, *Eurosieroty...*, s. 7.

<sup>74</sup> B. Walczak, *Szkoła i uczeń wobec migracji poakcesyjnej*. Warszawa 2010, s. 1.

<sup>75</sup> P. Dura, *Eurosieroty...*, s. 8.

<sup>76</sup> Tamże.

wypłacane w naszym kraju. Dlatego też zainteresowanie unijnymi świadczeniami wciąż rośnie<sup>77</sup>.

W ostatnim czasie problemami jakie niesie za sobą emigracja rodziców zainteresowały się zarówno polskie media jak i różnego rodzaju instytucje państwowe. Na początku lutego 2008 r. podjęta została próba oceny wpływu zjawiska emigracji na dzieci i podopiecznych migrantów. Biuro Rzecznika Praw Dziecka wyszło z inicjatywą przeprowadzenia badań, które pozwoliłyby na ocenę skali i skutków migracji poakcesyjnych dla dzieci. Pierwsze badanie, finansowane ze środków Biura, zostało zrealizowane pomiędzy 16 lutego a 7 marca 2008 r. przez czternastoosobowy zespół. Wyniki wskazały na konieczność zwiększenia próby i ponowne przeprowadzenie badania<sup>78</sup>.

Kolejne badania zostały przeprowadzone w dniach 21 maja – 6 czerwca 2008 r. Przy ich realizacji z Rzecznikiem Praw Dziecka współpracowała Wyższa Szkoła Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie – „Pedagogium”. Badania miały na celu ocenę skutków emigracji rodziców wobec pozostawionych w kraju nieletnich dzieci. W próbie znalazły się 42 gminy i 15 województw. W tych lokalizacjach przebadano 110 szkół, a w nich łącznie 835 uczniów szkół podstawowych, 1171 gimnazjów, 467 liceów ogólnokształcących i 123 techników. Próba brutto wyniosła, więc 2597 respondentów. Przeprowadzone badania wykazały, że siedmiu na dziesięciu migrantów to ojcowie. Matki stanowiły dokładnie 29,4% migrantów. Długości wyjazdów są nieco wyższe dla mężczyzn. Z przeprowadzonych badań wynika, że ojcowie wyjeżdżali średnio 6,96 miesiąca, a matki na 5,2 miesiąca. Natomiast jeśli chodzi o maksymalną długość pobytu, to dla mężczyzn wyniosła ona 96 miesięcy, czyli aż 8 lat. Maksymalna długość wyjazdu kobiet wyniosła 48 miesięcy, czyli 2 razy krócej<sup>79</sup>. Na podstawie badań wywnioskowano również, że zdecydowana większość wyjazdów to albo krótkie podróże służbowe, nieprzekraczające 3-4 tygodni, albo wyjazdy do prac sezonowych. Na dłuższe wyjazdy decydują się głównie mężczyźni. Zdarza się, że w ich przypadku długość wyjazdu przekracza 12 miesięcy. Jednak w dominującej części wyjazdy rodziców i opiekunów mają charakter krótkotrwały. Na wyjazdy nieprzekraczające dwóch miesięcy decyduje się blisko połowa wyjeżdżających kobiet i ok. 40% mężczyzn. Około jednej trzeciej wyjazdów obydwu płci zamyka się w przedziale 2-6 miesięcy. Łącznie ponad 70% wszystkich migracji zarobkowych trwa nie dłużej niż pół roku. Mniej niż jedna czwarta wyjazdów kobiet i dokładnie 25% mężczyzn przekracza 6 miesięcy<sup>80</sup>.

<sup>77</sup> P. K a c z m a r e k, *Praca i przyszłość*. „Odra”. R. 2007, nr 1, s. 16-20.

<sup>78</sup> E. N o w i c k a, *Migracje powrotne jako przedmiot badań*. „Przegląd Polonijny”. R. 2008, nr 7, s. 75-92.

<sup>79</sup> T a m ż e, s. 75-92.

<sup>80</sup> P. D u r a k, *Eurosieroty...*, s. 13.

Nawet rozłąka rodziców z dziećmi trwająca kilka miesięcy może negatywnie wpływać na rozwój i zachowanie dziecka<sup>81</sup>. Przeprowadzone badania miały dać odpowiedź na pytanie o różnicę rozwoju i zachowaniu dzieci emigrantów i pozostałych uczniów. Badania te zostały przeprowadzone w podziale na trzy grupy – migracje jednego rodzica z rodziny, migracje obydwojga rodziców oraz migracje samotnych rodziców. W badaniu zwrócono uwagę na zmiany w karierze edukacyjnej dzieci, łamanie dyscypliny, zachowania ryzykowne oraz na strukturę czasu wolnego. Zmianę w karierze edukacyjnej badano za pomocą następujących wskaźników: częstotliwość spóźnień, nie odrabianie prac domowych, opuszczanie zajęć bez usprawiedliwienia. Z przeprowadzonych badań wynika, że migracja rodziców nie wpływa w znaczący sposób na zmiany w karierze edukacyjnej ucznia. Należy zwrócić uwagę na jeden wyjątek. Mianowicie w przypadku wyjazdu obydwojga rodziców lub opiekunów wśród starszych uczniów tj. 14-18 lat, wzrasta skłonność do opuszczania zajęć lekcyjnych bez usprawiedliwienia. Wskaźnik łamania dyscypliny szkolnej, czyli ukaranie ucznia naganą również nie wskazywał na zróżnicowanie pomiędzy dziećmi migrantów a pozostałymi uczniami. Skłonność do zachowań ryzykownych mierzono za pomocą następujących zmiennych: udział w spotkaniach towarzyskich, palenie papierosów, konsumpcja alkoholu, napojów o niskiej zawartości alkoholu, np. piwo i wino oraz napoje o wysokiej zawartości alkoholu np. wódka, zażywanie narkotyków np. marihuana, haszysz, środki stymulujące i halucynogenne, opiaty oraz silne psychostymulanty<sup>82</sup>.

Przeprowadzone badanie nie wskazywało istotnego zróżnicowania jeśli chodzi o „impreszowanie”, co wyraźnie zaprzecza obiegowej tezie o bardziej „rozrywkowym” stylu życia bardziej zasobnych ale słabiej kontrolowanych dzieci emigrantów. Nie stwierdzono również, że dzieci emigrantów częściej sięgają po alkohol, nikotynę czy narkotyki. Badania pozwoliły jednak na stwierdzenie, że dzieci migrantów spędzają więcej czasu poza szkołą, domem i zajęciami pozalekcyjnymi niż pozostali uczniowie. Zmienną, która w pewnym stopniu kształtuje te tendencje jest czas rozłąki. Dom jako pierwszoplanowe miejsce spędzania czasu wolnego wskazało 54,4 dzieci migrantów i 63,4% pozostałych uczniów. Podwórko – szeroka kategoria, obejmująca także bezpośrednie okolice miejsca zamieszkania i klatkę schodową – odpowiednio 28,8% dzieci migrantów i 22,5% pozostałych uczniów. Dzieci migrantów częściej bywają na podwórku i u kolegów/koleżanek, jako trzecie w kolejności miejsce znacznie częściej niż inne dzieci wskazują supermarkety i centra handlowe około jednej piątej wskazań. Jakkolwiek dzieci migrantów spędzają zdecydowanie więcej czasu na

<sup>81</sup> S. L. S t a d n i c z e ņ k o, *Prawnorodzinne i społeczne konsekwencje migracji zarobkowej*. Opole 2009, s. 117-122.

<sup>82</sup> B. W a l c z a k, *Migracje poakcesyjne z perspektywy ucznia*. Warszawa 2008, s. 103-112.

podwórku i u koleżanek/kolegów, pogłębiona analiza wykazała, że skłonności te nie wynikają z samego faktu rozłąki<sup>83</sup>.

W badaniu zrealizowanym przez Rzecznika Praw Dziecka wzięli również udział wybrani pedagodzy z całej Polski. W ankiecie umieszczone zostało otwarte pytanie o skutki wyjazdów rodziców. Prawie jedna trzecia pedagogów zwróciła uwagę na obniżenie chęci uczniów do nauki, pogorszenie ocen oraz nie odrabianie prac domowych. Z kolei niemal jedna piąta wskazała na obniżenie frekwencji, w tym nieusprawiedliwione nieobecności na zajęciach. Respondenci wiążą te zjawiska albo z obniżeniem poziomu kontroli rodzicielskiej, albo z chęcią zwrócenia na siebie uwagi. Trzecią najczęściej wskazywaną grupą są problemy wychowawcze: pedagodzy wymieniają tu takie zjawiska jak np. spadek dyscypliny, „złe” zachowanie czy agresywność. W ankietach pojawia się również grupa problemów emocjonalnych: zaburzone relacje z rówieśnikami, problemy z koncentracją, nadpobudliwość czy drażliwość. Ponad jedna dziesiąta pedagogów zwraca uwagę na emocjonalną czy uczciwą pustkę, w jakiej znalazł się uczeń po wyjeździe rodziców. Ankietowani wyliczają takie uczucia jak tęsknota, potrzeba bliskości, osamotnienie czy smutek. W ankietach znalazły się również pytania zamknięte o edukacyjne, wychowawcze i społeczne skutki migracji. Pedagodzy najczęściej wskazywali na depryzację emocjonalną i wzrost samodzielności, natomiast zdecydowana większość nie dostrzegła wśród dzieci migrantów tendencji do wzrostu zachowań ryzykownych, co potwierdzałyby wyniki badań przeprowadzonych wśród uczniów<sup>84</sup>.

Biuro Rzecznika Praw Dziecka to nie jedyna instytucja, która zauważyła problem eurosieroctwa. We wrześniu 2008 r. w Kuratorium Oświaty przeprowadzona została ankieta służąca zdiagnozowaniu skali zjawiska eurosieroctwa wśród uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w całej Polsce. Badaniem objęte zostały szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne oraz jednostki samorządu terytorialnego. Po przeprowadzeniu badań Kuratorium postanowiło opracować materiały, które zawierają wszystkie niezbędne informacje o skutkach prawnych pozostawienia dziecka przez rodziców podejmujących prace poza granicami kraju. Ponadto w materiałach tych zawarto informacje o obowiązku szkolnym i o obowiązku nauki, odpowiedzialności rodziców i prawnych opiekunów za realizację tych obowiązków. Umieszczono też informacje niezbędne dla rodziców i uczniów podejmujących naukę poza granicami Polski oraz powracających do Polski po zakończeniu nauki w innych państwach oraz adresy stron internetowych, na których zamieszczono informacje o możliwości realizacji obowiązku szkolnego i obowiązku nauki przez uczniów poza granicami Polski. W materiałach tych można także znaleźć

<sup>83</sup> B. Wa l c z a k, *Migracje...*, s. 103-112.

<sup>84</sup> T a m ż e.

również wszelkie dane o powiatowych centrach pomocy rodzinie, ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych oraz poradniach psychologiczno-pedagogicznych<sup>85</sup>.

Zjawisko eurosieroctwa badane było także przez Fundację Prawa Europejskiego. Z przeprowadzonych badań wynika, iż niektóre gminy nie zajmują się tym problemem oraz niewiele mają na ten temat danych. Do zajęcia się problematyką skłaniają wypadki samobójstw do których dochodzi na terenie Polski. Skutkiem emigracji jest rosnąca fala rozwodów, sieroctwo społeczne, problemy edukacyjno-wychowawcze oraz szerzenie się zachowań patologicznych. Z badań przeprowadzonych wynika, iż w niektórych gminach wiejskich w Polsce na emigracji zarobkowej przebywa aż 20% całej populacji<sup>86</sup>.

Przy ocenie skutków rozłąki z rodzicami ważne jest, kiedy to rozstanie nastąpiło. „Jeśli dziewczyna ma 13 lat może porozmawiać z rodzicami przez Skype’a. Ale sytuacja jest zupełnie inna, gdy dotyka kilkunastomiesięczne dziecko, które nie widzi ciepłego spojrzenia matki przez dwa lata. Dwa lata nieobecności dla dorosłego to niewiele. Dla takiego malucha to całe życie. Dzieciństwa nie da się nadrobić. Rodzice to pierwsze środowisko, z jakim styka się dziecko. To, jak działa, kształtuje jego rozwój i późniejsze relacje z innymi ludźmi i własnymi dziećmi. Emigracja najbliższych to czas zaburzający dziecięcy świat”<sup>87</sup>.

Szkoła nie jest dobrze przygotowana do wyzwań, jakie stawia przed nią emigracja rodziców i opiekunów uczniów. Świadczy o tym bardzo duża różnica pomiędzy liczbą przypadków dzieci migrantów wskazanych przez badanych pedagogów a rzeczywistą skalą tego zjawiska. Z badań wynika ponadto, że dla młodszych uczniów, rola wychowawcy w ich życiu jest ważniejsza. Ponad połowa dziesięciolatków wskazała wychowawcę jako osobę, do której w pierwszej kolejności zwraca się o pomoc<sup>88</sup>.

Im straszny uczeń, tym mniejsze znaczenie wychowawcy czy pedagoga. W najwyższych grupach wiekowych dokładnie 60% uczniów w wiek uczniów nie zwraca się z prośbą o pomoc do personelu szkoły<sup>89</sup>.

W kwestionariuszu przeznaczonym dla uczniów z grupy wiekowej 14 lat i więcej znalazło się także pytanie o to, czy dziecko migranta odczuło realną pomoc ze strony wychowawcy, innych nauczycieli czy pedagoga. Mniej więcej sześciu na dziesięciu uczniów w ogóle nie szukało takiej pomocy – widać, że stosunkowo częściej dzieci migrantów poszukiwały pomocy

<sup>85</sup> E. Woźniak, *Problem eurosieroctwa w szkole – zasady postępowania dyrektora i nauczycieli*. Warszawa 2011, s. 1-7.

<sup>86</sup> P. Bajor, *Negatywne społeczne skutki eurosieroctwa, czyli pozostawiania dzieci przez rodziców wyjeżdżających do pracy*. Warszawa 2008, s. 2-3.

<sup>87</sup> P. Bajor, *Negatywne...*, s. 2-3.

<sup>88</sup> E. Woźniak, *Problem...*, s. 7.

<sup>89</sup> Tamże.

i kontaktu z wychowawcą: 43,1%, najrzadziej z pedagogiem – 37,5% ważnych odpowiedzi<sup>90</sup>.

Większość z tych uczniów, którzy zdecydowali się na poszukiwanie pomocy u pedagoga lub nauczyciela innego niż pedagog nie uzyskała wsparcia. Łącznie odpowiedzi negatywne dla pedagogów wybrało 63,5% uczniów, którzy poszukiwali pomocy i analogicznie dla pozostałych nauczycieli 60,5%. Wychowawcy wypadli korzystniej, choć przewaga odpowiedzi pozytywnych nad negatywnymi jest nieznaczna: z uczniów poszukujących pomocy wychowawców wsparcie uzyskało 54,3%<sup>91</sup>.

\* \* \* \* \*

Nie ulega wątpliwości, że istnieje konieczność zarówno zainteresowania problemem eurosieroctwa odpowiednich jednostek państwowych i samorządowych, jak też uwrażliwienia społeczeństwa na konsekwencje wyjazdu rodziców. Dobry przykład daje tutaj Kuratorium Oświaty, które zauważyło problem, dokonało odpowiedniej analizy i przygotowało materiały dla rodziców wyjeżdżających za granicę. Jednak takich materiałów jest wciąż za mało, a przecież osoba wyjeżdżająca z kraju nie zawsze dysponuje wolnym czasem, aby móc chodzić po urzędach i zbierać informacje na własną rękę. Dlatego też pomysł Kuratorium wydaje się być trafiony. Za tym przykładem powinny podążyć inne organizacje rządowe i pozarządowe. Tego typu informacje powinny być łatwo dostępne dla każdego obywatela, nie tylko dla rodziców wyjeżdżających za granicę i rozprowadzać je w różnych punktach np. jako dodatek do gazety codziennej. Nie wszyscy, bowiem mają dostęp do Internetu, dlatego do takich osób łatwiej dotrzeć poprzez prasę codzienną czy broszury informacyjne.

Aby zmniejszyć skalę eurosieroctwa trzeba sięgnąć do źródła tego problemu. W pierwszej kolejności należałoby ograniczyć emigrację i skłonić osoby migrujące do powrotu. W tym celu działania powinny podjąć nie tylko instytucje państwowe i samorządowe, ale również pracodawcy. Młodym ludziom trzeba dać alternatywę, która będzie bardziej atrakcyjna niż wyjazd do pracy za granicę. Jeśli będą oni mieli szansę rozwoju zawodowego w kraju, ich zarobki będą na tyle wysokie, aby mogli utrzymać swoje rodziny, to z pewnością wielu z nich zrezygnuje z wyjazdu i pozostanie w kraju. Skorzysta na tym gospodarka kraju i polskie rodziny. Przede wszystkim zyskają na tym dzieci, którym rodzice będą mogli poświęcić więcej czasu i uwagi, a ich prawa będą przestrzegane.

<sup>90</sup> A. Grabarczyk, *Alkoholizm i agresja to skutki wyjazdów rodziców*. „Polska Times”. R. 2008, nr 22, s. 1-4.

<sup>91</sup> Tamże, s. 7-9.



## **The impact of migration foreign for functioning of families of migrants**

### **Summary**

Migration is theme of my article for functioning family of emigrant foreign threat. However, showing of consequence is purpose of my article as threat on result of earning departure of parents for border for functioning family life family separation and conjugal.

Foreign migrations of parents are phenomenon for earning, which effect image to manner significant very and functioning of polish family. Increasing of their frequency is related as basic social cell in last times with involving family to macro system of social change, political and cultural. Market climate of work and so to say, incremental demand of consumable societies enforce for decision-making about beginning of professional work abroad. Usually fathers perform choice such frequently, which fulfill role of main her in Poland patriarchal model of family maintain. It competes with necessity of verification in other legitimate compulsion cope with it social function repeatedly, it seems important and else more responsible role – role father. Shelving performing of duty of appropriate father can turn out negative on later time in results for most innocent and unaware situation limb of family – child. Absence of father in critical moment of development, but no doubt, period is such maturing, can contribute for surviving by ripening young person certain difficulty psychological, which observed will be as behavior causing difficulty educational. Mother must advise with problems this type not only weighted duty, and also teachers and other persons with such child working. Besides, on result of error of education earlier emerged already if can increase in consequence of lack influences of groups difficulty educational social group or attenuation of strong educational weight, father is that.

Transl. by Małgorzata Micał